Nr. 120. Kraków, Czwartek 31 Maja 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centow od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za czerwiec:

w miejscu . . . . **1** złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **1** złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. — ct.

☛ W Podgórzu przyjmuje prenumeratę na *N. Reformę* księgarnia Władysława Poturalskiego.

***Kraków,** 30 maja.*

W jednym z politycznych procesów, toczących się w tutejszym sądzie krajowym karnym, dozwolono tutejszemu dyrektorowi policyi przeglądać akta karne zupełnie swobodnie tak, że mógł on dowiedzieć się nietylko o treści zeznań świadków, ale także o treści uchwał sądowych, a co najważniejsza o tem, jak zapatrywał się na sprawę sędzia śledczy i jak głosowali członkowie trybunału. zasiadający w Izbie radnej. Z aktów tych posiada p. dyrektor policyi odpisy, które sam sporządził czy też sporządzić kazał, a odpisy te miały być przeznaczone dla p. namiestnika.

Nie wiemy wprawdzie, kto udzielił p. dyrektorowi policyi owych aktów, czy prezydent sądu albo jakiś wyższy urzędnik sądowy, czy sędzia śledczy lub protokólant, czy prokurator lub jego substytut, czy nareszcie jakiś niższy urzędnik podwładny. Wiadomość o samym fakcie posiadamy jednak ze źródła, które zasługuje na zupełną wiarę tak dalece, że nie może ulegać żadnej wątpliwości, że p. dyrektor policyi bez wszelkiego ograniczenia przeglądał akta i czynił z nich odpisy.

Obojętnem jest zresztą, kto p. dyrektorowi udzielił aktów i jedynie sam fakt zasługuje na to, aby go publicznie ogłosić i omówić jego znaczenie. Wydawanie aktów karnych jakiejkolwiek władzy bezpieczeństwa lub władzy administracyjnej bez wszelkiego ograniczenia, tak że władza przeglądająca akta może nawet dowiedzieć się o tem, jakie stanowisko w sprawie zajęli i jak głosowali urzędnicy sędziowscy, zagraża w wysokim stopniu niezawisłości sędziów. Wprawdzie ani władze bezpieczeństwa publicznego, ani żadna z władz administracyjnych, z wyjątkiem ministerstwa sprawiedliwości, nie ma bezpośredniego wpływu ani na sądownictwo, ani na obsadzanie posad w sądach lub awansowanie urzędników, ale mimo to może ona wywrzeć wpływ pośredni przez doniesienia i raporty, a nieraz przez osobiste wpływy na los sędziego, który wykonaniem swojego urzędu ściągnął na siebie niełaskę owej władzy.

Nie podsuwamy wcale ani p. dyrektorowi policyi, ani p. namiestnikowi, dla którego odpisy z aktów miały być przeznaczone, zamiaru przekonywania się, jak w owej sprawie zachował się sędzia śledczy i członkowie Izby radnej, ani też zamiaru szkodzenia tym urzędnikom sędziowskim którzy w tym politycznym procesie postępowali wbrew intencyom władz bezpieczeństwa publicznego i władz administracyjnych. Wierzymy nawet, że myśl taka nie powodowała ani p. dyrektorem policyi, ani p. namiestnikiem, który musiał zażądać odpisów z aktów, jeżeli odpisy te były rzeczywiście dla niego przeznaczone. Wystarcza nam jednak sam fakt swobodnego przeglądania aktów, bo jeśli dziś nie było żadnej ukrytej myśli, jutro lub pojutrze władza bezpieczeństwa publicznego lub władza administracyjna może zażądać aktów jedynie w tym celu, aby z nich zaczerpać materyał do zagrodzenia karyery „polityczie podejrzanym“ urzędnikom sędziowskim. Wystarczyć może na to jeden raport lub doniesienie do ministerstwa sprawiedliwości.

Chociażby zresztą ani w tym wypadku, ani w innym nie korzystano wcale z informacyi zasięgniętej z aktów karnych na niekorzyść sędziów, postępujących wbrew pewnym politycznym tendencyom, już sam fakt, że akta karne stały się dostępne dla władz policyjnych lub administracyjnych i że te władze miały sposobność dowiedzieć się, jakiego zdania był urzędnik sędziowski i jak głosował w Izbie radnej, może fatalny wpływ wywrzeć na niezawisłość sędziego. Obawa o własny los i o los rodziny jest bardzo silnym bodźcem i nie można się zbytnio dziwić, że jednostki mniej silne ulegają tej obawie. Cóż zresztą ma począć sędzia, który wie, że wskutek jego przekonań zamkniętoby mu drogę do awansu, lub że z tego powodu mogą spotykać go nieprzyjemności, które uczynią mu dalsze urzędowanie niemożebnem? Gdzie ma on szukać i gdzie znajdzie utrzymanie dla siebie i swojej rodziny? Jakżeż łatwo poddać się i pierwotną niezawisłość okupić zupełną powolnością!

Najważniejszym warunkiem niezależności jest najzupełniejsza tajemnica, jakiego zapatrywania był sędzia karny. Tej tajemnicy nie wolno odsłaniać przed nikim. W szczególności wszelkie protokóły głosowania powinny być niedostępne nietylko dla osób prywatnych, ale także i przedewszystkiem dla władz policyjnych i administracyjnych. Przełamanie tej w ustawie wypowiedzianej zasady, ktokolwiek go się dopuścił, choćby w danym wypadku żadna z tego nie wynikła szkoda, wymaga protestu ze strony tych, którzy niezależność sędziego cenią jako jedyną i potężną gwarancyę wymiaru sprawiedliwości. Podnosimy zatem głos przy tym pierwszym fakcie, który doszedł do naszej wiadomości, podnosimy go dlatego, aby zwrócić uwagę tych wszystkich, którzy czuwać mają nad poszanowaniem ustaw zasadniczych i wywołać silną i energiczną akcyę w tym celu, aby podobnym wypadkom zapobiedz na przyszłość. W szczególności pragniemy, aby ta nasza przestroga odbiła się echem w Radzie państwa i aby tam potępiono fakt, który na pozór drobny, w gruncie rzeczy ma doniosłe znaczenie. Niezawisłości sędziego powinniśmy strzedz i bronić wszelkiemi siłami. Jest to jedna z najważniejszych zdobyczy postępu i wolności.

Bezrobocie w Sielcach.

(Korespondencya Nowej Reformy.)

II.

***Z nad granicy**, 28 maja.*

Sceny, których główną widownią była część Sielc, przytykająca do fabryki Fitznera i Gampera, powtórzyły się tegoż samego wieczoru (23 kwietnia) na mniejszą skalę przed przędzalnią Dietla. Nader ciekawy okaz miejscowego przemysłowego świata, żarliwy luteranin i najwierniejszy syn Germanii, jednocześnie zaś jeden z fundatorów sosnowickiej cerkwi, ojciec poubieranych, lecz nie umiejących po moskiewsku Wani, Bori itd., posuwający politykę płaszczenia się przed władzą aż do śmiesznej podłości, szczodry w końcu rozdawca hojnych łapówek na wszystkie strony, p. Dietl, zaszczycony został tem wyróżnieniem, że zbudowana przezeń, a sąsiadująca z jego pałacem szkoła elementarna obraną została za koszary i zbrojownię (6000 ostrych ładunków) dla szlachetnych obrońców zagrożonej własności i zakłóconego porządku. Słuszność przyznać jednak każe że tenże p. Dietl płaci dobrze i dba o wygody swych robotników, którym się też ani marzyło przystępować do strejku. Około 6 wieczorem, jak zwykle, zebrali się robotnicy pracujący w nocy, oczekując na zluzowanie robotników dziennych. Zebrali się — a przecież sam gubernator zakazał skupiać się i zbierać.... Dalejże więc na nich z kopyta, z dzikiem wyciem i z nahajkami! Zanim wyjaśniła się pomyłka, padło sporo krwawych razów, przeciw którym bronili się napastowani jedyną będącą w ich ręku bronią tj. blaszankami z kawą. „Czynny“ ten opór pociągnął i tu zwykłe następstwa za sobą

Podczas wszystkich tych zajść pozamykano w Sosnowicach i w Sielcach traktyernie i szynki i porozlepiano tu i ówdzie kilka egzemplarzy drukowanej proklamacyi p. naczelnika gubernii. Tu zaznaczyć muszę fakt dziwny, nieprawdopodobny, a jednak prawdziwy! Obok tekstu rosyjskiego owej odezwy wydrukowano i tłómaczenie polskie... A więc są jeszcze tak niepoprawni „działacze“, są tak bezwstydni gubernatorzy, iż śmią przypuszczać, że w przywiślańskim kraju, gdzie nawet z łóżek szpitalnych i dworców kolejowych zdjęto polskie napisy, znajdują się „Ruscy“, do których, chcąc aby zrozumieli o co chodzi, trzeba w polskim języku przemawiać?! Czyliżby p. Müller dlatego dopuścił się zamachu na ideę państwowego primirenja, że się, uchowaj Boże, opala....

Nie! Nie „opalaczył“ się p. Müller, choć nieświadomie uległ sile zarazka niecnej polskiej intrygi. Świadkiem — tekst odezwy. Zawiadamia w niej, że z powodu strejku zawezwał wojsko, że zabrania wszelkich schadzek i narad, że wszelkie nieporządki stłumi siłą zbrojną, której ewentualnie strzelać każe, że ponieważ nie chce i nie ma prawa zmuszać (!) do pracy, więc zmuszać nie będzie, ale ostrzega, że póty na żadne ustępstwa fabrykantom nie zezwoli, póki wszyscy robotnicy nie stawią się do roboty.

Gdy zapadła noc ciemna i bezksiężycowa, cała osada, nieraz do poźna pełna ruchu i życia, przybrała pozór wymarłej miejscowości, wśród której jak widma sterczały gęsto porozstawiane posterunki i tętniał złowrogo galop przebiegających najdrobniejsze zaułki patroli kozackich.

Postrach, rzucony takim przesadnym zasobem środków, nie omieszkał wywrzeć skutków. Słabsze, mniej rozbudzone natury ukorzyły się i około stu strejkujących, t. j. głównie ci, którzy w domach fabrycznych mieszkali, ulegli i nazajutrz rano do roboty przyszli. Natomiast ogromna większość złożona z dzielniejszych, energiczniejszych, bardziej męskich jednostek dopiero teraz zawrzała gniewem, żalem i oburzeniem, których przedtem nie doznawała. Jak rozgoryczoną, namiętną była zawziętość w tych tak spokojnych poprzedniego dnia ludziach, dowodzą najlepiej pogróżki, któremi odstępców nękali, obiecując im, że ich mieszkania dynamitem w powietrze wysadzą, a ich samych doraźnie z tego świata sprzątną. Znaleziona w hucie Katarzyny pisana kartka zapowiadała p. M...u ni mniej, ni więcej tylko stryczek. Łatwiej atoli zbrodnią straszyć, niż ją wykonać. Gdyby była wszelka możność po temu, to i tak mocno wątpimy, żeby „przedawczykom“ nie darowano tak nielicującej z łagodnością charakteru naszego kary. Na razie niepodobna było nawet marzyć o spełnieniu jakiegobądź wyroku, ponieważ wszędzie się snuły piesze i konne patrole wzmocnione po południu przez dwie drugie roty piechoty.

W fabryce zatem było przestronnie, prawie pusto — lecz spokojnie, a na ulicy tłumnie — od żołdactwa — lecz także spokojnie. Spokój ten, który i porządkiem nazwać można, dozwala nam przejść do sposobu indagowania głównych winowajców, tłoczących się w ciasnych celkach aresztu sosnowickiego, naprzeciw którego roztasowało się wczesnym rankiem kozactwo, zajęwszy prywatną stajnię bez poprzedniego zawiadomienia właścicieli.

Przy indagacyi nie byłem obecny. Widziałem tylko areszt i takie mnóstwo głów za kratami, że z wszelkiem prawdopodobieństwem wnosić mogę, iż zbici i wygłodzeni więźniowie chyba stojąc spali. A więc właściwie nie spali i w zepsutem powietrzu się dusili. Widziałem też pęki, a raczej stosy rózg, które rankiem 24 kwietnia wniesiono do aresztu. A teraz kolej na to, com słyszał od wachmistrza żandarmów... Wziął mię, poczciwiec, za pobratymca z nad Wołgi i wyrzekając na Polaków, którym o tyle tylko godzi się ufać, o ile się ma na nich w pogotowiu szablę i kulę (*sablu da kulu*) wtajemniczył mię w rozmaite stadya systematycznego badania. Gdy buntowniczego robotnika złapano: 1) póty biją po twarzy, póki się krwią nie zleje i na ziemię nie padnie; 2) biorą go kozacy w obroty; 3) przechodzi przez ogniową próbę rózg — a jeśli i ta krnąbrności jego nie złamie, dostaje się w ręce żandarmów, którzy, zdaniem dbałego o honor munduru mego interlokutora umieją zawsze wynaleźć niezawodne na najbardziej zatwardziały upór lekarstwa.

W tym wypadku upór musiał być silnym skoro tak prędko okazała się potrzeba ćwiczenia rózgami. Im uporczywszą jednak była choroba, tem gorliwszymi okazywali się lekarze. Policyanci niższych stopni, oczywiście z wyższego natchnienia, zaglądali nawet do takich fabryk, w których ani śladu agitacyi nie było i ani jednego robotnika nie brakło do apelu, i prosili poufnie jak o łaskę, aby im wskazano bardziej harde i burzliwe jednostki, „a już my ich tak uspokoimy, że po dwóch tygodniach nieobecności, każdy z nich będzie nie człowiek, a *„prostoj angeł..“*

(Dok. nast.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Raciborz,** 28 maja.*

(*X.*) Nasz ruch narodowy na Śląsku znajduje się w całkiem odmiennych stosunkach, aniżeli ruch w Wielkopolsce, lub prowincyi Zachodniopruskiej. Niemcy, w tych krajach, które do niedawna należały do dawnej Rzeczypospolitej polskiej, narodowość naszą do pewnego stopnia tolerują, na Śląsku atoli żadnym sposobem uznać jej nie chcą, ani też z tą myślą się pogodzić, że tutaj tak samo żyją Polacy, jak gdzieindziej. Odnosi się to tak do organów władz naszych, jak i do ludności niemieckiej.

Sądy pruskie na Śląsku występują przeciw nam z bezwzględnością niesłychaną i nie praktykowaną wobec naszych rodaków z innych dzielnic; ludność niemiecka nie okazuje nigdzie tyle brutalnego szowinizmu, jak tutaj!

To też, kiedy procesy prasowe, prześladujące redaktorów pism polskich, coraz to rzadszemi stawają się w Poznańskiem, u nas okazują sądy zapał, godny lepszej sprawy, w pozywaniu przed kratki polskich redaktorów.

Szczególnie są Niemcom tutejszym solą w oku *Nowiny Raciborskie*.

Jeden z redaktorów tego pisma, obawiając się zemsty prokuratorów i śledztwa przeciw niemu, rzekomo o obrazę majestatu wytoczonego, widział się zniewolonym redakcyę porzucić i uchodzić za granicę. Do jakiego stopnia nienawiść ludności niemieckiej przeciw nim dochodziła, tego dowodem, że pierwsi redaktorzy pisma pp. Maćkowski i Królikowski, oraz wydawca p. Ignacy Rostek nie mogli wynająć tu mieszkania w mieście i przez długi czas zmuszano redakcyę do ulokowania się w Bronkach, miejscowości pod Raciborzem. Dopiero od niedawna zdołały *Nowiny* przenieść się do miasta!

Okoliczni „amtvorsteherzy“ dochodzili w swej zaciekłości tak daleko, jak to n. p. się stało w Łubowicach, że nie chcieli zezwalać na zebranie publiczne, choć to poręczono konstytucyą. Dopiero rekursy do władz wyższych musiano wysyłać!

Robiono też wszelkie możliwe trudności zakładaniu Towarzystw polsko-katolickich; słowem chciano na Śląsku zaprowadzić we wszystkiem, co ruchu narodowego tyczyło, stan wyjątkowy.

W tym szowinizmie niemieckim i nienawiści ku polskości przodowały władze miejskie, jak w ogóle ludność niemiecka. Polacy musieli odwoływać się do interwencyi rządu i policyi, mniej szowinistycznych od renegatów.

Obecnie, zdaje się, organa rządowe uwzięły się na zniszczenie *Nowin Raciborskich*, pisma im nienawistnego, które, nie mając żadnych subwencyj, opiera się na abonentach.

Obecnego redaktora i wydawcę *Nowin Raciborskich* skazały sądy po raz trzeci w jednym roku na więzienie. Redaktor pisma, który co dopiero więzienie opuścił, idzie znowu za kraty, skazany za obrazę sądu na cztery miesiące więzienia.

Tej obrazy dopatrzył się sąd w odwołaniu się radaktora na artykuł, za który go dawniej skazano na trzy miesiące.

Miejmy nadzieję, że i ta kara bytu *Nowinom Raciborskim* nie odbierze, ani ich nie odstraszy od kroczenia tą samą drogą, jaką kroczyły od początku.

Jak w ostatniej korespondencyi donosiłem, tutejsi Niemcy-katolicy zrobili próbę rozbicia stronnictwa polsko-katolickiego, wchodząc niby w kompromis z Polakami celem zgodnego występowania podczas wyborów przeciw stronnictwu niemiecko-liberalnemu. Skutkiem rozdzielenia się wyborców centrum na Polaków i Niemców, straciło ono w powiecie naszym dwa mandaty. Oba mandaty zdobyli Niemcy-liberali. Władza najwyższa stronnictwa centrum w sprawę tę wglądnęła i zmusiła naszych renegatów do reorganizacyi powiatowego komitetu wyborczego. Gdyby nie ślepa ku nam nienawiść Niemców-katolików, byłoby może przyszło do porozumienia między nami a nimi, ale szowiniści tak pokierowali sprawą że w nowym komitecie większość taką samą mają. Ponieważ my nigdy nie pozwolimy się teroryzować, więc komitetu nie uznaliśmy, co przy przyszłych wyborach znowu doprowadzi do walki, z której skorzystają tylko liberali.

Przeprowadzenie kandydata polskiego na sejm pruski trafia w naszym powiecie na tę ważną przeszkodę, że mamy dużo Morawian, politycznie nie uświadomionych, których do reszty bałamucą wychodzące w Raciborzu w języku morawskim *Katolické Noviny*, wrogo nam Polakom usposobione.

Pismo to redaguje pewien ksiądz, Morawianin, renegat. Wprawdzie poruszono w tutejszych kołach polskich i morawskich kwestyę wydawania pisma morawskiego w duchu patryotycznym czeskim, Polakom przychylnym, ale na razie myśl ta dla braku funduszów zrealizować się nie da.

Jak się dowiaduję, na Śląsku jeszcze jedno pismo polskie zacznie wychodzić. Wydawcą ma być syn ś. p. Karola Miarki. Pismo wychodzić będzie w Mikołowie.

Z innych spraw zasługuje na uwagę powstanie pierwszego Kółka rolniczego w Starejwsi.

Założycielem Kółka jest jeden z najwybitniejszych i najzdolniejszych włościan śląskich, gospodarz Polok ze Starejwsi. Za przykładem Kółka starowiejskiego mają powstawać inne. Organem ich będzie wychodzący od kilku miesięcy w Raciborzu miesięcznik *Gospodarz*.

Kółka rolnicze odegrałyby i u nas na Śląsku rolę niepoślednią, dlatego fakt ten notujemy z zadowoleniem.

MICHAŁ BAŁUCKI.

ZAMKI NA LODZIE

Powieść z naszych czasów.

28 (Ciąg dalszy).

Ciotka, która oczyściwszy Kalinówkę z długów, ani przypuszczała, by Karol miał jeszcze jakiekolwiek długi, ze zdziwieniem i przerażeniem wysłuchała żyda.

Wprawdzie już przedtem ksiądz proboszcz, który także spekulował na majątek Garlikowej, jakkolwiek z bardzo szlachetnych i pobożnych pobudek, bo chciał ją naciągnąć na wystawienie nowego kościoła w Kalinówce, ostrzegał ją, że powinna ostrożną być z Kalińskimi, bo przez swoją rozrzutność gotowi i ją do ruiny doprowadzić; ale nie przykładała wielkiej wagi do tego. Dopiero żyd otworzył jej oczy. Wygadał się przed nią u pohulankach nocnych u Mordka; o tem, że dziedzic ma żonę, ale z nią nie żyje — i że długów ma po uszy.

Garlikowa aż się za głowę chwyciła, gdy jej to wszystko powiedział, dostała febry z przerażenia i strachu i doznała takiego wrażenia, jakby się ziemia pod nią zapadała i ona leciała w przepaść, wraz ze swoją torbą, ciągniona przez Kalińskich. — Nie szło jej o matkę i o córkę, bo z córką nie stykała się prawie, były zupełnie obce dla siebie, z matką także była na etykietalnej stopie, trzymając się w granicach zimnej grzeczności; ale Karol — ten Karol, którego ona tak lubiła, który wydawał jej się tak miły, tak do niej przywiązany, żeby on ją tak mógł oszukiwać. To jej się wydawało niepodobnem do wiary. Potrzebowała to z jego własnych ust usłyszeć, aby uwierzyć i dlatego zaraz do wyjściu żyda posłała po niego.

Siedział on sobie najspokojniej u matki, nie przeczuwając zupełnie burzy, jaka wisiała nad nim. Matka właśnie opowiadała mu o Marienbadzie. Uspokojona już o zdrowie córki, bo kryzys szczęśliwie minęła i chora powoli wracała do zdrowia, odetchnęła swobodniej, ze zbytku szczęścia stała się rozmowniejszą, potrzebowała nawet wygadać się z tem, co jej ciężyło na sercu i dlatego też tego dnia, korzystając z chwili, w której Irena usnęła, przeszła z synem do swego pokoju i tu zaczęła mu opowiadać o tem, co zaszło w Marienbadzie, a co właściwie wywołało w następstwie tę ciężką chorobę u Ireny.

— Wątły jej organizm — mówiła — nie mógł wytrzymać takiego ciosu. To było nad jej siły.— Bóg łaskaw, że ją uratował.

— Ale cóż się tam takiego stało w tym Marienbadzie — dopytywał się syn, chcąc raz przecie dowiedzieć się o wszystkiem bo go ciekawość paliła. — Wszakże Irenka miała iść za jakiegoś Włocha, markiza.

— Ach, nie wspominaj mi o nim, bo to ten przeklęty Włoch był przyczyną wszystkiego.

— Uciekł może? Zerwał małżeństwo?

— Ach, Bógby dał, gdyby tak było.

— Nic nie rozumiem. Więc cóż ten markiz?

— To nie był żaden markiz. Oszust, szuler — awanturnik, ścigany listami gończemi.

— I wyście mogły go przyjmować, dopuścić do oświadczyn, nie znając, nie wiedząc na pewne, kto to. A, przyznam się matce, że miałem lepsze wyobrażenie o waszej roztropności.

— Któż mógł przypuścić, mój drogi, coś podobnego. Wydawał się tak dystyngowany, bywał w najpierwszych domach, całe jego zachowanie się sposób życia zdradzały wielkiego pana, bogacza, do tego był przystojny, oryginalnie przystojny; kobiety szalały za nim. Czyż można dziwić się Irence, że zajęła się nim także, że zgodziła się na to małżeństwo?

— I jakżeście się dowiedziały prawdy?

— Ach, to była okropna chwila, — dziś jeszcze słabo mi się robi, gdy sobie to przypomnę. Wyobraź sobie, siedzieliśmy właśnie przy stole, była wystawna kolacya i osób kilkanaście zaproszonych z okazyi uroczystych zaręczyn, był i ksiądz opat dla poświęcenia pierścionków, które poprzedził piękną przemową do pary narzeczonych gdy wtem wchodzi jeden ze służących blady, pomięszany, i mówi mi po cichu, że żandarmi otoczyli dom, zamknęli wszystkie wyjścia, bo szukają jakiegoś pana; równocześnie zobaczyłam za oknem błyszczące bagnety. Musiał i on to zobaczyć.

— Kto taki? — służący?

— Ależ nie - Odolani, bo w tej chwili zerwał się i rzucił ku drzwiom od ogrodu; ale go pochwycili żandarmi. — Zrobił się popłoch, zamieszanie. Ja oburzona zwracam się do komisarza, który właśnie wszedł do sali; pytam, jakiem prawem śmie nachodzić moje mieszkanie i aresztować narzeczonego mej córki, a on mi na to: Dziękuj pani Bogu, że policya dość wcześnie trafiła na ślad tego złoczyńcy, który, dokonawszy różnych szalbierstw, nawet morderstwo jakieś, ukrywał się dość długo pod różnemi nazwiskami. — Możesz sobie wyobrazić, co się działo po takiem wyjaśnieniu; goście wszyscy wynieśli się, nie chcąc być świadkami i uczestnikami tego skandalu, Irena dostała spazmów, a ja — myślałam, że zwaryuję. — Na drugi dzień rano już nas nie było w Marienbadzie. — Wyjechałyśmy w sekrecie, nie chcąc narażać się na obmowy, plotki, politowanie tłumu i urągowisko.

— A niech licho weźmie — zawołał Karol,— to trzeba mieć taki pech, jak my mamy. Taka piękna panna jak Irena, no bo tego nikt jej przecież odmówić nie może i tak nie ma szczęścia. Jeden narzeczony drapnął, drugiego capnięto. — Jak się to rozniesie między ludźmi, to Irena będzie zabita w opinii i gotowa zostać starą panną przy całej swojej piękności. — Sapristi.— Najlepiejby była zrobiła, gdyby była poszła za Henryka

— Za jakiego Henryka?

— No z Brzozówki. — On na złość jej, że go spotkała rekuza, ożenił się z Załężanką, a teraz odżałować tego nie może, bo po ślubie istna jędza się z niej zrobiła, zazdrosna o niego, męczy go i sceny mu robi o każdego ładnego buziaka że biedak najszczęśliwszy, gdy może wyrwać się z domu i na pocieszenie coraz częściej zajeżdża do Mordka. Kiedyś jeszcze mówił mi: jaka to szkoda, Karolu, że ja się z twoją siostrą nie ożeniłem. Toby był mąż dla Ireny.

— Któż mógł przewidzieć. Widziałeś przecie, co ten hrabia wtedy wyrabiał. Jak szalał za nią.

— A! ten hrabia! Bodaj jego. Odpłacę się mu za Irenkę przy najbliższem spotkaniu. — A spotkamy się nie za długo, bo nie wiem, czy mama wie, że przychodzi do naszego powiatu jako sędzia.

— On?

— Tak. — Czytałem nominacyę jego w gazetach. — Ot, świetna karyera dla hrabskiego syna — dodał z ironicznym uśmiechem — nędzny urzędniczek w powiatowem mieście i będzie musiał lata całe się wysługiwać, wycierać rękawy po kancelaryach, zanim dosłuży się tytułu hofrata lub geheimrata. Wielka mi karyera. Mybyśmy mu tu stokroć lepszą wyrobili, gdyby się był ożenił z Ireną. Przy naszych stosunkach byłby tu potentatem, marszałkiem, posłem, a może i ministrem. — Pogardził tem wszystkiem, złamał los Irenie, skompromitował ją — o! ja mu tego nie daruję. Porachujemy się jeszcze. — Pogróżki te przerwał mu lokaj, który wszedł i oznajmił, że starsza pani — tak Garlikową nazywała służba — prosi go do siebie.

(C. d. n.)

Na jaw.

Przypadkiem dowiedzieliśmy się, że dnia 29 maja odbędzie się w Krakowie walne zgromadzenie członków Tow. ochrony własności ziemskiej, którego zarząd przeniesiono ubiegłego roku z Wadowic do Krakowa. Dyrekcya Tow. w największej tajemnicy ukrywała dzień walnego zgromadzenia tak, że kilkunastu członków zamiejscowych, którzy przybyli na zgromadzenie, dowiedzieli się o niem także tylko przypadkiem. Dość będzie powiedzieć, że dyrekcya nie uważała nawet za stosowne ogłosić terminu zgromadzenia w piśmie, które Tow. subwencyonuje 600 złr. rocznie, tj. w *Ziemi*.

Dyrektorem Tow. jest p. Zalański Fr., prezesem Rady nadzorczej ks. Sablik, a syndykiem adwokat Dobija. Zgromadzenie zagaił ks. prezes mówiąc o potrzebie parcelacyi. Przedstawił następnie mały rozwój instytucyi, która mogłaby wielką oddać przysługę krajowi, gdyby się nią zajęli ludzie inteligentni wpływowi. Członkowie Rady nadzorczej na posiedzenia nie przybywali. Obecny poseł Potoczek skonstatował, że otrzymywał wprawdzie zaproszenia na posiedzenia Rady, ale albo w dniu zebrania, więc z Sącza przybyć nie mógł, albo po posiedzeniu.

Obecnych na zgromadzeniu było 23 członków, reprezentujących 104 udziały. Jaki panuje ład w dyrekcyi, świadczy fakt, że nikt nie umiał dokładnie na interpelacyę odpowiedzieć, kto właściwie należy do Rady nadzorczej. Po przeczytaniu protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia okazało się, że niema w nim najmniejszej uchwały, aby Tow. ochrony ziemi przystąpiło do związku Tow. zarobkowych i gospodarczych. Według zapewnienia p. Zalańskiego, zgłoszono się do Związku, ale ten dotąd lustracyi nie przeprowadził. Pomimo natarczywego żądania ani protokółów z posiedzeń, ani ksiąg kasowych dyrekcya nikomu nie pokazała. Według sprawozdania przez dyrekcyę odczytanego miało Tow. w 1893 roku 1491 członków, udziałów w gotówce 12 104 złr., udziałów subskrybowanych 2342 na 23.400 złr. Kapitał żelazny wynosił 4820 złr., fundusz rezerwowy 2185 złr.. fundacya pamiątkowa 3-go maja na utworzenie 3% funduszu pożyczkowego dla biednych włościan wynosi 2137 złr., fundusz pensyjny dla urzędników i sług 1746 złr. W ubiegłym roku rozparcelowano pomiędzy 34 familie 231 morgów.

Długa rozprawa rozwinęła się nad sprawozdaniem dyrekcyi, nad jej postępowaniem i działalnością. P. dr. Kostkiewicz upraszał o wskazanie śladów, że komisya skontrująca odbyła skontrum kasy i znalazła wszystko w porządku. Dr. Dobija wiceprezes Tow. syndyk i przewodniczący komisyi skontrującej zarazem, oświadczył, że komisya przeprowadziła skontrum, jednak tego nigdzie nie uwidoczniła; dlatego uchwalono, aby na przyszłość komisya pozostawiała ślady swej działalności, jak to się w ogóle praktykuje we wszystkich towarzystwach.

P. Makowiecki ze Lwowa wyraził przekonanie że w Zarządzie dzieją się nieprawidłowości. Wniósł dlatego, aby Zarządowi nie dać absolutoryum, aż po zlustrowaniu stanu Towarzystwa przez Związek. Nadto upraszał, aby p. Zalański, płatny dyrektor, nie zabierał ciągle głosu, ale pozwolił innym mówić.

Włościanin Stepka oświadczył, że przypadkowo się dowiedział o zebraniu. Lud w ogóle nie wie, co się dzieje w Tow. *Ziemia*, organ Tow., nic o niem nie pisze.

P. Kostkiewicz w dłuższym wywodzie wykazał cyframi, ile w ubiegłym roku kosztowało utrzymanie dyrektora p. Zalańskiego; ogółem wziął on z kasy 5.196 złr. 80 ct. W kwotę tę wchodzi pensya dyrektora, subwencya na *Ziemię* (600 złr.), którą on wydaje, dyety na podróże 1493 złr. + 116 złr.), pauszale, a nadto zwrot kosztów organizacyjnych Tow. wypłaconych p. Zalańskiemu w 1893 roku w sumie 1200 złr. Kwota dyet musiała wypaść tak olbrzymio, p. Zalański bowiem liczył sobie n. p. za 5 dni 50 złr. 51 ct., 3 dni 42 złr. 88 ct., 4 dni 49 złr. 29 ct. i t. d. Włościanie użalali się, że p. Zalański kupuje grunta w zimie, że sprzedaje grunta już sprzedane, że ziemia w niektórych miejscach zakupiona przez członków jest taka, iż się jej nasienie nie chwyta, że geometrzy wysyłani przez Zarząd poniewierają ludźmi. Są tacy, którzy błagają, aby Towarzystwo napowrót odkupiło grunt; niektórzy użalali się, że p. dyrektor namawia, aby więcej kupowano gruntu, aniżeli włościaninowi starczy pieniędzy i w ten sposób wpędza ich w nędzę. Jeden głos przychylny dla dyrektora, na który zwrócił uwagę p. syndyk, było podziękowanie jednego włościanina za rozdzielenie pomiędzy biednych resztek zboża, którego nie rozkradziono z gruntów, należących do Towarzystwa. Koloniści Towarzystwa błagają o szkoły polskie, obiecane im przez dyrekcyę.

W końcu uchwalono ze względu na przepis ustawy przyjąć sprawozdanie do wiadomości, absolutoryum jednak nie udzielono, aż Związek przeprowadzi lustracyę.

W ogólności cały przebieg zgromadzenia wywarł jak najsmutniejsze wrażenie. Obecny Zarząd jest wprost niemożliwy. Instytucya, która ma tak piękny cel, inaczej powinna być kierowaną, ludzie dobrej woli zająć się nią powinni, przystąpić do niej, wziąć w swoje ręce i wprowadzić na właściwe tory.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu rozprawy nad „reformą prasową“ na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej oświadczył się Gessmann za zupełną swobodą prasy. Dzisiejsza ustawa szkodzi szczególnie przyzwoitej prasie, a chroni prasę nieprzyzwoitą. Stronnictwo mowcy domaga się zniesienia kaucyi i stempla, swobodnej kolportaży i ograniczenia t. zw. objektywki. Należało się spodziewać, że gdy przywódca liberalnej lewicy niemieckiej dostanie się do gabinetu, to przynajmniej stempel dziennikarski będzie zniesiony. Niestety nadzieje zawiodły. Mowca wyraża nadzieję, że wobec powszechnego domagania się reformy prasowej, rząd będzie przynajmniej czuwał nad dokładnem przestrzeganiem przepisów ustawy dzisiejszej i nie będzie tolerował nadużyć *(oklaski na skrajnej lewicy).*

Kofler imieniem stronnictwa konserwatywnego zapewniał, że ono także hołduje postępowi, ale „zdrowemu“.

Schwarz zaznacza, że brak swobodnej prasy ujemne swe skutki objawia w stosunkach narodowościowych i ekonomicznych. Niemieckim pismom w Czechach wolno jest naród czeski znieważać, podczas gdy pisma czeskie w takich wypadkach ulegają z reguły konfiskacie. W prawdziwej reprezentacyi ludów powinna się zawsze znaleźć olbrzymia większość dla postulatów wolności prasy. Komisya zgodziła się właściwie na wszystko, czego rząd się domagał, a stanowisko rządu jest stanowiskiem bezwzględnego uporu. Mowca zapowiada, że w rozprawie szczegółowej wniesie do § 28 ustawy prasowej poprawkę tej treści: „Natomiast za umieszczanie sprawozdań z posiedzeń Rady państwa, Sejmów i z komisyj, nieuznanych wyraźnie jako tajne, nikt nie może być pociągany do odpowiedzialności, chyba, że one są z prawdą niezgodne.“ W dalszym ciągu wykazuje mowca, że ustępstwa, zawarte we wniosku komisyi, żadnej nie mają wartości. *(Oklaski u Młodoczechów).*

Hauck przypomina przysłowie *„Parturiunt montes.“*

Mowca polemizuje z Koppem, omawia praktyki konfiskacyjne przytacza między innemi przykład, że skonfiskowano przedruk mowy prokuratora. (!)

Kronawetter wyraża zdziwienie, że sprawa w cywilizowanym świecie dawno już rozstrzygnięta tu tak długie wywołuje rozprawy. Wszystkie stronnictwa godzą się w ocenie wartości swobody prasy. Zapatrywanie swe zmienia tylko liberalna lewica, która w praktyce do wszelkich warunków się zastosowywa. Mowca wykazuje illuzoryczność wniosku komisyi i oświadcza w końcu, że wniosek ten jest najlepszym dowodem iż rząd i większość komisyi wcale swobodnej prasy nie pragnie. *(Oklaski na skrajnej lewicy i u Młodoczechów).*

Pernerstorfer potępia zachowanie się liberałów niemieckich wobec reformy prasowej, skarży się na prześladowanie pism robotniczych, oświadcza, że będzie za wnioskiem komisyi głosował, wątpi jednak, czy lud tą „chudą strawą“ się zadowolni.

Po przemówieniach obu sprawozdawców Pacaka i Rutowskiego przystąpiono do rozprawy szczegółowej.

Cztery pierwsze paragrafy przyjęto bez zmiany, odrzucając natomiast wniosek mniejszości w sprawie wolnej kolportaży.

Przy § 5 po kilku uwagach Euna o konfiskatach i rozprawach prasowych uchwalono głosować ustępami.

Przyjęto pierwszy ustęp. Schwarz domaga się wstawienia jego poprawki o przedrukowywaniu mów poselskich, jako § 6. Oświadcza się przeciw temu Kopp, równie jak minister sprawiedliwości Schönborn, który w dłuższem przemówieniu polemizował z poprzednimi mowcami.

Przemawiał jeszcze Schwarz i za wnioskiem jego Kaizl. W głosowaniu wniosek odrzucono i przerwano rozprawy.

Następne posiedzenie zapowiedziano na dzisiaj. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy prasowej i traktat handlowy z Rosyą.

Wczoraj odbyło się także posiedzenie Izby panów. Przewodniczący Trautmannsdorf oddał wspomnienie pośmiertne Janowi hr. Tarnowskiemu. Na wniosek naglący(!) hr. Schönburga uchwalono postawić biusty Schmerlinga i Thuna. W myśl uchwały Izby posłów przychylono się do utworzenia nieustającej komisyi dla rządowego projektu procedury cywilnej. Przyjęto cały preliminarz budżetu wraz z ustawą finansową na rok 1894 w drugiem i trzeciem czytaniu, również projekty ustaw o ulgach należytościowych dla zapomóg przyznawanych okolicom dotkniętym filokserą, o uwolnieniu od stempli pożyczki Wiednia, o budowie gmachów pocztowych w ośmiu miastach. Na wniosek specyalnej komisyi uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do reorganizacyi archiwów państwowych i do utworzenia stałej przybocznej rady archiwalnej.

Następne posiedzenie w piątek. Na porządku dziennym przedłożenia walutowe, traktaty handlowe i wybór członków wspólnych delegacyj.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 30 maja.*

Ostatnie aresztowania w Rosyi, dochodzące liczebnie do kilkuset, są niewątpliwie dowodem niezmiernie rozgałęzionego i mniej więcej jednolicie zorganizowanego ruchu nihilistycznego. Prasa rosyjska wielokrotnie zapewniała, że nihiliści w Rosyi są już prawie wytępieni i tylko wyjątkowo znajdzie się niekiedy umysł zbłąkany, rzucający się na manowce polityczne. Okazało się tymczasem, że najsurowsze środki policyjne nie wytępiły nihilizmu w Rosyi; chwilowo tylko przycichła działalność rewolucyonistów rosyjskich, ale nie ustawała widocznie praca podziemna i skupiano siły, aby znowu wystąpić z propagandą czynu. Że istniało sprzysiężenie na życie cara Aleksandra III, to już obecnie nie ulega wątpliwości. Obmyślano kilka środków zgładzenia cara ze świata i gdyby nie przypadkowy zbieg okoliczności, który ułatwił policyi wykrycie i pochwycenie głównych konspiratorów, to zapewne tym razem car nie uszedłby śmierci. Sprzysiężeni bowiem, podobnie jak w roku 1881 ułożyli kilka zamachów na życie cara: gdyby jeden nie dopisał, była jeszcze nadzieja, że drugi nie zawiedzie. Jeden zamach miał być wykonany pod Smoleńskiem w czasie manewrów, w których car udział bierze, drugi w Peterhofie podczas uroczystości dworskich z powodu zaślubin carewicza Mikołaja i wielkiej księżniczki Kseni. Oba te projektowane zamachy zostały wykryte, a więc udaremnione. Ale kto wie, czy spiskowcy nie mają jeszcze innego planu w odwodzie. Aresztowano kilkaset osób podejrzanych, ale kto wie, czy znajdują się między niemi najgroźniejsi teroryści? czy nowe zastępy ich nie pomszczą. Silny rozwój tajnych stowarzyszeń politycznych jest jednym ze znamiennych objawów panowania Aleksandra III który systematycznie znosi liberalniejsze cokolwiek urządzenia Aleksandra II i wyraźnie wraca do systemu Mikołajewskiego.

Ciekawy szczegół stwierdza kilku korespondentów petersburskich, że jak się okazało z papierów aresztowanych osób, nihiliści rosyjscy mieli bardzo bliskie stosunki z rewolucyonistami w Brukseli, Paryżu i Londynie i otrzymywali nietylko dynamit, ale i zasiłki pieniężne z zagranicy.

W Petersburgu krąży pogłoska, że większa część aresztowanych osób nie zostanie oddaną pod sąd, lecz tylko skazaną w drodze administracyjnej, aby jak najmniej szczegółów o planach i organizacyi nihilistów dostało się do wiadomości publicznej.

Z Helsingforsu donoszą, że sejm stanowy uchwalił wnieść petycyę do cara o zniesienie cenzury prewentywnej w Finlandyi. W petycyi wyraźnie powiedziano, iż naród wychowany w duchu konstytucyjnym nie może być utrzymywany w niewiadomości i milczeniu o najważniejszych sprawach politycznych i narodowych, jeśli zaś zakazuje mu się wyrażać swobodnie opinie i życzenia, to opinie te dochodzą do wiadomości publicznej za pomocą prasy zagranicznej, lub też w inny sposób pośredni, skutkiem czego mogą być niedokładne, a więc źle zrozumiane, co oczywiście wpływa niekorzystnie na wzajemny stosunek narodu i rządu, jak tego dowodzą właśnie ostatnie lata.

Z Niemiec.

Na konferencyi agrarnej, o której już pisaliśmy, w toku rozprawy generalnej zaznaczył radca tajny Thiel i minister skarbu Miquel konieczność ograniczenia swobody w zaciąganiu długów hipotecznych a dawniejszy minister oświaty Zedlitz wykazywał, że głównym powodem biedy w prowincyach wschodnich w Prusiech jest to, że te prowincye są oddalone od miejsc zbytu i konsumcyi. Oprócz tego wykazywał, że odpowiednie rozdzielenie posiadłości gruntowej na małą i wielką jest koniecznie potrzebnem.

W stronnictwie środkowem katolickiem zanosiło się oddawna na większe nieporozumienia; wyrazem ich było to, że przy głosowaniu nie wszyscy członkowie szli jednomyślnie. Przewodnik stronnictwa dr. Lieber nie cieszył się powszechnem w stronnictwie zaufaniem. Opozycya przeciw niemu objawiała się szczególnie w prowincyach nadreńskiej i westfalskiej. Aby stan rzeczy wyjaśnić i zapobiedz rozprężeniu stronnictwa, zwołano zgromadzenie uroczyste do miasta Bochum w Westfalii. Tam dr. Lieber mówił o zadaniu i dążeniach stronnictwa, wyjaśniał, że najważniejszą częścią programu tego stronnictwa jest bój z socyalną demokracyą, do którego jest ono jedyne z wszystkich stronnictw zupełnie uzbrojone. Dalej zapewniał mowca, że wniosek o powrót jezuitów powróci, choćby Rada związkowa raz po raz odmawiała swej sankcyi. Katolicy są w Niemczech dawniejsi, niż protestanci i są zupełnie równouprawnionymi synami Ojczyzny. Powrót jezuitów jest konieczny ze względów socyalnych, oni mają pomódz do ratowania społeczeństwa i do zapewnienia państwu cechy chrześciańskiej.

Na uczcie, która się odbyła po tem zgromadzeniu, uznano dra Liebera ponownie przewodnikiem stronnictwa.

Według *Nordd. Allg Ztg* wczoraj miał przybyć do Berlina książę arcybiskup ołomuniecki dr. Kohn. Dzisiaj ma mieć osobną audyencyę u cesarza, a wieczorem ma być na jego cześć uroczysty obiad w ministerstwie oświaty. Na ten obiad zaproszeni są: ambasador austro-węgierski Szoegyeny-Marich, kanclerz Caprivi, ministrowie pruscy i wysocy dygnitarze, proboszcz wojskowy Assmann i prałat Jahnel.

Z Paryża.

Dupuy prawie już wywiązał się z misyi utworzenia nowego gabinetu. Największą trudność przedstawiało obsadzenie ministerstwa skarbu, ale ostatecznie Poincaré zdecydował się zostać ministrem skarbu, a więc nic już nie stanie zapewne na przeszkodzie do utworzenia gabinetu pod prezydencyą p. Dupuy. Czy gabinet ten będzie miał trwałe poparcie większości w Izbie, to już inna kwestya. W każdym razie w obecnej sytuacyi parlamentarnej nowe ministerstwo będzie miało bardzo trudną pozycyę. W skład nowego gabinetu mają wejść: Mercier, Delcassé, Barthou, a zapewne także Viger, Leygues i Feliks Faure.

O ile wnosić można z przytoczonych nazwisk, nowy gabinet składałby się przeważnie z umiarkowanych żywiołów. Stronnictwo radykalne bierze za złe Brisson'owi i Bourgois'owi, że nie skorzystali ze sposobności pochwycenia w swe ręce władzy.

Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych było humorystyczne zajście. Siedmiu nieznanych panów we frakach i białych krawatach ukazało się na ławie ministrów. Z galeryi zaczęto wołać: „Oto nowe ministerstwo!“. Jeden z tych panów wszedł na trybunę i dał jakieś niezrozumiałe wyjaśnienie, poczem wszyscy wyszli z sali obrad. Na galeryi żartowano: „A więc i to ministerstwo upadło“. Okazało się, że byli to członkowie jakiegoś Stowarzyszenia, którzy przez pomyłkę czy też dla figla usiedli na ławie ministrów.

Z Watykanu.

Rzymski korespondent *Polit. Corresp.* donosi, że papież Leon XIII zajmuje się obecnie wypracowaniem encykliki o kwestyi połączenia kościoła wschodniego z kościołem rzymsko-katolickim.

Że Leon XIII wielokrotnie z upodobaniem powracał do tej myśli, że w stosunkach Watykanu ze wschodem i z południowymi Słowianami i w praktyce zaznaczał swą życzliwość dla dążności pojednawczych i że osobistą przyjaźnią zaszczyca Strossmayera, będącego, jak wiadomo, jednym ze zwolenników idei połączenia obu kościołów, — są to wszystko rzeczy znane; sensacyjnem jest jednak i niespodziewanem doniesienie, że papież zdecydował się na wydanie encykliki w tej sprawie. Wiadomość tę podajemy jedynie na odpowiedzialność przytoczonego źródła; a nie potrzebujemy chyba podnosić trudności, jakie stoją na przeszkodzie tak olbrzymiemu przedsięwzięciu jakiem byłoby połączenie kościołów.

Ciekawem jest jednak, w jaki sposób prasa rosyjska zapatruje się na tę kwestyę. Oto niedawno jeden z poważniejszych dzienników rosyjskich, mianowicie *Swiet*, zamieścił notatkę z której wyjmujemy następujące słowa: „W dniu 12 (24) marca obchodził kościół prawosławny pamięć świętego Grzegorza, papieża rzymskiego. Kościół nasz czci także pamięć papieży Sylwestra, Leona i Klemensa, jako świętych. Wszyscy oni należeli do powszechnego kościoła prawosławnego, który najściślej pozostaje w zgodzie z Pismem Świętem i nauką Chrystusa. Dlaczegóżby i obecny papież Leon XIII i wszyscy jego następcy nie mieli za przykładem owych świętych papieży zostać prawosławnymi i połączyć się z chrześcijanami całego świata w jedyny, święty i powszechny kościół prawosławny? Byłoby to czynem apostolskim i w najwyższym stopniu Bogu miłym.“ W tak płytki i niedorzeczny sposób ujmuje kwestyę jeden z poważniejszych i bardzo poczytnych dzienników rosyjskich.

Z Belgradu.

Urzędowy dziennik serbski ogłosił dwa ukazy królewskie, podpisane przez ministrów, rozporządzające, aby w myśl art. 56 konstytucyi z roku 1869 wszelkie przekroczenia nie podlegały kompetencyi sądów, lecz policyi; następnie do organizacyi prefektur zastosowano przepisy z roku 1869. Prefektury objąć mają zarząd majątków władz okręgowych i powiatowych, które zostały zniesione.

Dziennik urzędowy *(Zakonitost)* zapewnia, że stan dotychczasowy jest prowizoryczny i niebawem dozna zmian, odpowiednich potrzebom kraju. Ani dla króla, ani dla rządu nie jest rzeczą przyjemną, że Serbia cofnąć się musiała o 25 lat. Trzeba jednakże znieść tę nieuniknioną niedogodność, aby ochronić kraj przed zalewem radykalnym.

Jak przewidywaliśmy już przed dwoma dniami, przybiera śledztwo wytoczone o antidynastyczne zamachy coraz skromniejsze rozmiary. Archirej Milan Gjuricz wypuszczony został z więzienia śledczego i napisał do ministra skarbu, Vukosina Petrovicza list z oświadczeniem lojalności dla króla i rządu.

Radykali są wogóle dobrej myśli i pocieszają się nadzieją, że śledztwo wykaże niewinność stronnictwa, jako takiego, i głównych jego przywódców.

Cenzura konfiskuje dzienniki zagraniczne, opisujące wypadki serbskie.

Do *Pol. Corresp.* donoszą z Belgradu, że rząd jeszcze w tym roku przystąpi do opracowania nowej konstytucyi, która z jednej strony odpowiadać ma wszelkim słusznym wymaganiom liberalizmu, z drugiej strony dawałaby rękojmie zapewniające koronie jej prawa i powagę. Wypracowany przez rząd projekt przedłożony będzie zgromadzeniu „znakomitych osób“, powołanych przez króla, a potem zgromadzeniu konstytucyjnemu. Na wszelki sposób starać się będzie rząd ile możności skrócić czas trwania obecnie obowiązującej konstytucyi z r. 1869.

Ks. Arsen Karageorgevicz bawił przez kilka dni w Bukareszcie, gdzie znosił się ze zwolennikami swej rodziny. Widząc jednak, że śledzony jest przez policyę na każdym kroku wyjechał ze stolicy Rumunii i przez Wiedeń udał się do kąpiel czeskich.

Wystawa krajowa lwowska.

Pogoda, sprzyjająca dotąd stale akcyi wystawowej, kaprysić w ostatnich dniach poczyna.

Pomimo tej przeciwności, jej wbrew, roboty nie ustają nawet na chwilę tak na zewnątrz budowli jak i około uporządkowania placu, co poczytać należy za prawdziwą zasługę głównemu inżynierowi wystawy hr. Łubieńskiemu. Plac jest forsownie oczyszczany, drogi naprawiane i równane. Do gazdem też do placu zaprząta się rzetelnie urząd budowniczy, nie szczędząc cegły, żwiru, za pomocą darni utwierdzając stoki. Brama główna lada dzień odsłoni się efektownie z poza siatki rusztowań.

Pałac sztuki otrzymał już figuralne ozdoby dłuta pp. Popiela i Markowskiego. Mauzoleum Matejkowskie, które stanęło jak się mówi „duchem“, oddano do rozporządzenia prof. Sokołowskiemu. Czynność rozwieszania płócien rozpocznie się niebawem.

Gmach przemysłu zapełniają zwolna pawiloniki, gabloty i witryny, nie obrażające w niczem uczuć estetycznych. Większość ich może się znaleźć nawet na każdej z światowych wystaw. Jak dotąd rozmiarami imponują wystawy: pp. Ihnatowicza, fabryki czerlańskiej, fabryk Wiesera w Sasowie, hr. Drohojowskiego i Baczewskiego. W instalacyi ostatniej firmy zaszła krótka przerwa, spowodowana koniecznością usunięcia butelek z napisami w językach obcych, które dla zagranicy przeznaczone niewłaściwie przy ekspedycyi tutaj się dostały. Pawilon cesarski będzie gotów na otwarcie. Rybkowski spieszy się z dekoracyą ścian i sufitów.

Halla rolnictwa dekorowaną jest zewnątrz narzędziami rolniczemi i gospodarczemi. Pawilon „pracy kobiet“ zaczęto malować. Korowanie pawilonu łowiectwa posunęło się do piętra. Wewnątrz energiczny referent działu tego p. Spausta urządził malowniczą a wysoce pouczającą wystawę kłusowniczą. Przybyły tu trofea myśliwskie prezesa wystawy ks. Sapiehy, namiestnika hr. Badeniego, oraz ordynata ks. Lubomirskiego, dla których wyznaczono oddzielne pola. Grupą polowania z „Pana Tadeusza“ zajmuje się żarliwie wiceprezes sekcyi p. Matkowski. Teren sztuczny ułoży Kossak.

W pawilonie Wydziału krajowego odbywa się dalsza instalacya szkół zawodowych, odsłaniająca coraz pełniejszy i świetniejszy obraz krajowych naszych uczelni. Wystawie tej rokować można z góry wyjątkowe powodzenie. Ks Czartoryski i hr. Zamoyski z Zakopanego doglądają tu nieznużenie swoich działów. Sporo przedmiotów nosi emblema wystawowe, lub napisy „z wystawy“.

Znaczna część machin w międzynarodowej halli maszynowej została zainstalowaną. Pracują tu, bez przesady, setki różnojęzycznych robotników. Węgrzy mają 51 wystawców.

Z nowych budowli dźwignęły się chata krakowska i mazurska, oraz polsko-amerykański „saloon“, sięgający dachu. Podziemie na „Wieliczkę“ Stachiewicza wyłożono belkami. Dom niski w każdym calu skończony. Dwór szlachecki prezes sekcyi etnograficznej p. Przybysławski ubierze wewnątrz bogato swojemi pasami. Nad stawkiem około leśnictwa roztoczy się wystawa fabryk cegielnianych.

Ze szczytu pawilonu polsko-amerykańskiego powiewa gwiaździsty sztandar Stanów Zjednoczonych. Nadszedł już bowiem z za Oceanu pierwszy transport w 15 skrzyniach, następne zaś spodziewane są wkrótce. Gospodarz działu p. Szwajkart przystąpił do rozmieszczenia okazów. Pawilon ma także gabinet recepcyjny dla zwiedzających. P. Szwajkart prowadzi nieustanną korespondencyę z swoimi mocodawcami, z której wynika, iż z pewnością liczyć możemy na gromadny przyjazd zamorskich braci.

Pierwsza czasowa wystawa ogrodnictwa rozpocznie się dnia 8 czerwca i trwać będzie do 20 t. m. Obejmuje ona: a) warzywo inspektowe, szparagi, pieczarki; b) owoce przyspieszone; c) rośliny szklarniowe i cieplarniowe w tym czasie kwitnące; d) rośliny kwitnące w gruncie; e) wiązanki kwiatów żywych. W szklarni głównej znajdą się rośliny ozdobowe (ogrodnicy lwowscy pp. Woliński, Piątkowski i inni), druga szklarnia Szotta oddaną została na wystawę ogrodniczo-pszczelniczą stałą, oraz na stałe wystawy okopowe.

Wycieczki balonowe, zbiorowe lub pojedyncze, urządzone zostaną w lipcu.

Kronika.

***Kraków**, 30 maja.*

Trzeci odczyt w Czytelni Stowarzyszenia nauczycielek, przy ulicy św. Tomasza, l. 8. W dniu 2 czerwca o godzinie 6 wieczorem mówić będzie p. radca Trzaskowski „O chorobach duszy“. Dla członków wstęp bezpłatny.

Do Rady miejskiej krakowskiej, jak już donosiliśmy, wniesioną została zbiorowa petycya, zaopatrzona licznemi podpisami właścicieli realności i kupców, którzy oświadczają się przeciw projektowanemu położeniu drugiego toru szyn na dotychczasowej linii tramwajowej: dworzec kolei—most podgórski. Oprócz podpisów własnych niektórzy z pp. kupców na petycyi tej przyłożyli również firmowe swoje stampile. Urzędowy ten dokument jest ciekawym bardzo z tego przedewszystkiem względu, iż zawiera tak znaczną liczbę podpisów i stampil niemieckich, jakiej nie spodziewałby się nikt z łudzących się dotąd, iż Kraków, jedno z najstarszych miast Polski, niegdyś jej stolica, jest istotnie polskiem miastem. Dobrowolnie bez żadnego nacisku gród nasz w osobach swoich izraelickich obywateli i kupców germanizuje się, ku radości naszych wrogów, a że tak jest, dowodzą następujące wyjęte z petycyi owej podpisy i stampile:

Ch. et M. Tislowitz, Krakau. Samuel Censer Juwelier, Krakau. H. Neufeld Eisen-Metallwaarenhandlug, Krakau. Abr. Ch. Obstfeld, Krakau. Josef Goldstoff, Krakau. R. Rickel Nürnberger et Galanteriewaaren Lager, Krakau. Saul Eichenbaum Krakau. Salomon Jufeld jun. Lederhandlung, Krakau. Salomon Poss Schnittwaarenlager, Krakau, Krakauergasse Nr. 12 S. Obstfeld Hüte et Mützenlager, Krakau Krakauergasse Nr. 12 D. Kohn, Krakau. Josef Rakower, Krakau. D. Weindling Fabrikslager von Schafwollwaaren, Krakau Stradom 18. Dawid Mahler, Krakau. F. Knaller Colonialwaaren Handlung Krakau. Cilli Hollaender, vormals N. Abeles Wive, Nürnbergerwaaren et Zwirnhandlung, Krakau. Ch. Süsskind Manufacturwaaren Lager, Krakau. M. Plessner Zwirn et Kurzwaaren Lager, Krakau. Israel Hirschsprung Eisen und Metallwaaren-handlung, Krakau. Samuel Strassmann Nürnbergerwaaren Handlung, Krakau Juda Labin, Krakau. P. Moor Pelzhaendler, Krakau. Samuel Scheuer Nürnbergerwaaren-handlung, Krakau.

Zasiłki dla unitów. Wydział krajowy nadał, zgodnie z wnioskiem komitetu opieki nad księżmi unitami chełmskimi, ich wdowami i sierotami, następujące zasiłki: pp. Dominice Witoszyńskiej 80 złr., Helenie i Aleksandrze Kuncewiczównom 75 złr., ks. Jerzemu Kuncewiczowi 70 złr., Julii Malczyńskiej 60 złr., Teofili Pociejowej i Annie Sebowiczowej po 50 złr., Zofii Zatkalikowej i Teofili Terlikiewiczowej po 40 złr., Julii Szulakiewiczowej 35 złr., Emilii Wojnowskiej, Anastazyi Malczyńskiej, Antoninie Szulakiewiczowej i Emilii Własiewiczowej po 30 złr., Józefie Malczyńskiej, Zofii Malczyńskiej, Annie Krypiakiewiczowej i Teodozyi Lipińskiej po 25 złr.

Dr. Henryk Dymidowicz otworzył kancelaryę adwokacką w Dobczycach.

Model gmachu kolei państwowych w Krakowie, wykonany przez p. Ludwika Kuszpecińskiego z cegiełek korkowych, przeznaczony na wystawę krajową do Lwowa, wystawiony będzie na widok publiczny jutro we czwartek od godz. 10 rano w sali hotelu Drezdeńskiego. Wstęp od osoby 10 ct., z przeznaczeniem całego dochodu na pogorzelców Nowego Sącza.

Wycieczka. W niedzielę d. 3 czerwca b. r. odbędzie się wycieczka Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ do Bielan, urozmaicona śpiewem, muzyką i tańcami. Podwody będą oczekiwać od godziny 1 po południu na Błoniu. Chcący wziąć udział, zechcą w kancelaryi Towarzystwa codzień od godz. 3—4 po południu, lub u kursora nabyć bilety i odznaki. O godzinie 9 rano wywieszoną zostanie chorągiew z lokalu Towarzystwa, na znak, że się wycieczka odbędzie. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie urządza dnia 10 czerwca komitet obywatelski naszego grodu festyn, który, ze względu na cel, w najszerszych kołach naszego społeczeństwa gorące pewnie znajdzie poparcie.

Niemcy na swój *Schulverein*, za pomocą którego germanizują dzieci słowiańskie, łożą grube sumy. Naszym obowiązkiem przeciwdziałać wynaradawianiu braci naszych. Śląsk, ta stara siedziba Piastów, nie posiada dotąd ani jednej polskiej szkoły średniej. Gimnazyum polskie w Cieszynie byłoby pierwszym etapem do zdobycia na Śląsku stanowiska, jakie się tam nam należy. Dziś, kiedy minister rodak zawiaduje teką oświaty, tem łatwiej byłoby cośkolwiek uzyskać dla braci Ślązaków. Krakowskie obywatelstwo pierwsze powinno spieszyć z pomocą. Festyn odbędzie się w parku dra Jordana.

Dodatkowo donosimy, iż od tegorocznych składek zależeć będzie, czy gimnazyum polskie w Cieszynie już w przyszłym roku będzie mogło być utworzone.

Komitet urządzający festyn na dochód gimnazyum polskiego w Cieszynie, mający się odbyć 10 czerwca br. w parku dra Jordana urządza zabawę t. zw. *„Poste restante“* i prosi tych, którzyby chcieli listy jakiekolwiek polecić, by je w osobnej kopercie przysłali pod adresem: „Poźniak, ul. Kolejowa, l. 13, II piętro“. Za dyskrecyę komitet ręczy. Adresaci odbiorą listy podczas zabawy w parku, gdzie będą mogli również dawać odpowiedzi.

Zmarli. Anna Malewska zmarła w Krakowie w 23 roku życia.

Z Podgórza nam piszą: Od piętnastu lat znajdują się przy szkołach tutejszych liczne paralelki, których liczba doszła obecnie do 13, a nauczyciele i nauczycielki zmuszone są pracować za 60% płac, to jest za 360 złr. rocznie. Pragnąc temu zaradzić, w ramach obowiązujących ustaw zorganizowano w b. r. dwie szkoły nowe, jednę męską, a drugą żeńską, a tem samem otworzono sześć posad z pełną płacą. Spodziewać się należało, że miasto, znane z patryotycznego sposobu myślenia swego obywatelstwa, chętnie wszelkim usiłowaniom w tym kierunku pomocy użyczy. Niestety głoszą jednak, że jednostki, którym na sercu nie dobro ogółu leży, ale osobisty interes, że jednostki owe z pobudek czysto egoistycznych dążą do wstrzymania, a względnie do przewleczenia wprowadzenia w życie wspomnianych szkół. Zastanowić się jednak wypada, czy zdobyte tym sposobem pare set złotych, mających być wydanych na mieszkania dla kierowników (suma 500 złr. — a wzgląd to podobno najważniejszy!) odpowiedzą godności miasta i czy przesadna oszczędność na cel taki, jak oświata, nie rzuci na miasto wobec kraju całego niekorzystnego światła? Należałoby ubolewać, gdyby wieści te okazały się prawdziwe, bo czegóż wówczas spodziewaćby się można po jakimś zakątku, jeżeli miasto tego znaczenia, co Podgórze — tuż przy boku podwawelskiego grodu — wrogie usposobienie dla szkoły żywi! Mamy nadzieję, że ci których zachcianki zmierzają do utrzymania dzisiejszej ilości analfabetów w kraju, oraz do krzywdzenia ciężko pracującego nauczycielstwa przez uniemożliwienie awansu, znajdą u światlejszej części reprezentacyi miejskiej należytą odprawę, na jaką przez podobne postępowanie bezwarunkowo zasługują.

Operetka w Podgórzu. Wczorajsze przedstawienie zapełniło szczelnie salę „Sokoła". Dawano znaną operetkę „Piękną Helenę" z muzyką Offenbacha. Wykonanie było zadowalniające mimo pospiechu w wystawieniu. Rolę Parysa śpiewał p. Jan Recki artysta teatru łódzkiego. Posiada on piękny, silny głos tenorowy o sympatycznem brzmieniu — gra swobodnie i jest muzykalnym. Helenę śpiewała pani Bronikowska, Oresta panna Wiśniewska. Obie artystki wywiązały się dobrze z zadania. Znakomitym Kalchasem był dyrektor p. Myszkowski, wywołując liczny śmiech publiczności, Menelaus i Agamemnon zasługują również na wyszczególnienie. Piękna muzyka tej partycyi wyszłaby lepiej, gdyby orkiestra była lepiej obsadzoną. *M. S.*

Ze Lwowa. Pomocnicy masarzy lwowskich rozpoczynają w piątek d. 1 czerwca wieczorem strejk ogólny, ponieważ memoryał ich, podany do korporacyi majstrów dnia 29 kwietnia, a domagający się polepszenia płacy, lepszych umieszczeń, lepszego traktowania, tudzież 12-godzinnego czasu pracy, pozostał bez skutku.

Samobójstwa. Z pociągu kolejowego, który dnia 24 b. m. zdążał do granicznej stacyi rumuńskiej Burdujeni, wyskoczył jeden z pasażerów i odbiegłszy kilkadziesiąt kroków, strzelił do siebie dwa razy z rewolweru. Samobójca po kilku minutach wyzionął ducha. Identyczności osoby dotychczas nie zdołano stwierdzić.

W Czerniowcach poderżnął sobie gardło kupiec Jakób Grün, zamieszkały przy ulicy Kolejowej. Desperat nie odebrał sobie wprawdzie życia, ale ciężko się pokaleczył. Przyczyną rozpaczliwego kroku miały być kłopoty pieniężne.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 czerwca br. wejdzie w życie urząd pocztowy w Kłaju (powiat Bochnia) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy: Kłaj, Targowisko i gmina Łęszkowice wraz z obszarem dworskim. Urząd pocztowy w Kłaju połączony będzie ze siecią pocztową za pomocą pociągów kolejowych nr. 11, 12, 13 i 14 (Lwów—Kraków).

Również z dniem 1 czerwca wejdzie w życie urząd pocztowy w Dobrzechowie (powiat Rzeszów) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie Dobrzechów i Wysoka, jakoteż gminy Grodzisko i Markuszowa, wreszcie obszar dworski Oparówki. Urząd pocztowy w Dobrzechowie połączony będzie z siecią pocztową za pomocą osobowych pociągów kolejowych, obiegających między Rzeszowem a Jasłem.

Wezwanie do powrotu. Czytamy w *Warsz. gub. wiedom.*, co następuje: „Lubelski sąd okręgowy wzywa samowolnie przebywającego za granicą b. przełożonego cerkwi we wsi Hołubla, w gubernii siedleckiej, księdza Jakóba Syrojedowa, zamieszkałego obecnie w Dobrowodach, w Galicyi austryackiej, aby powrócił w granice carstwa rosyjskiego w przeciągu 6 iu miesięcy i niezwłocznie zawiadomił pomieniony sąd o przybyciu, lub przesłał wyjaśnienie, dotyczące prawnych powodów niestawienia się. W przeciwnym razie skazany będzie na pozbawienie wszystkich praw stanu i wieczne wygnanie z granic państwa, a na wypadek powrotu po uprawomocnieniu się wyroku, zesłany do Syberyi na osiedlenie."

Szkoła dentystyczna w Warszawie w r. b. po raz pierwszy obdarzyła patentami lekarzy-dentystów kobiety. Dotychczas pragnące kształcić się w zawodzie dentysty, zmuszone były odbywać studya za granicą. Z pomiędzy dwudziestu kilku uczennic które otrzymały w r. b. uniwersyteckie dyplomy, nadające prawo tytułu lekarza-dentysty, dwie tylko są Warszawianki, pp. Regina Szafirówna i Marya Bernsteinówna. Z tych ostatnich p. Szafirówna została asystentem w szkole dentystycznej warszawskiej.

„Halkę" Moniuszki grano w Warszawie 400 raz. Opera wystawioną była po raz pierwszy w r. 1858. Dotąd żyje jeden tylko chórzysta, który w pierwszem wystawieniu sztuki brał udział, p. Mystkowski.

Olbrzymie oszustwo. Proces o olbrzymi spadek toczył się w tych dniach w petersburskim sądzie okręgowym. Ośmiu oskarżonych chciało sobie przywłaszczyć sumę spadkową dziesięciu milionów rubli za pomocą sfałszowania testamentu. Wszyscy oskarżeni należą do inteligencyi. Głównym oskarżonym jest radca stanu, hr. Aleksander Sołłohub; współoskarżeni: obywatel francuski Paweł Dabot, syn kapitana Michał Tupicyn, były rejent Sergiusz Ciecholini, były fotograf Eugeniusz Burinski, Włodzimierz Anfiłow, radca tytularny Jan Reinitz i adwokat Fischer. Hr. Sołłohub, Dabot i Tupicyn oskarżeni są o sfałszowanie testamentu z podpisem kupca pierwszej gildy Grybanowa i dwóch świadków, oraz przedstawienie sfałszowanego testamentu do zatwierdzenia petersburskiemu sądowi okręgowemu za pośrednictwem regenta Chicholiniego. Wyrok zapadł dnia 26 bm. Sędziowie przysięgli uznali hr. Sołłohuba i obywatela rzeczypospolitej francuskiej Dabot za winnych sporządzenia fałszywego testamentu; Tupicyna i Reinitza za winnych świadomego w widokach osobistych ciągnienia korzyści z fałszerstwa. Resztę oskarżonych od odpowiedzialności uwolniono. Hr. Sołłohubowi, Tupicynowi i Reinitzowi uwzględnione okoliczności łagodzące. Wyrokiem sądu skazani: Sołłohub, Tupicyn i Reinitz na pozbawienie praw szczególnych i zesłanie na zamieszkanie do gubernii irkuckiej, Dabot na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie na osiedlenie do mniej odległych miejscowości Syberyi.

Sensacyjny proces. Z Berlina donoszą: Zbytek dobrego serca i wiary w uczciwość ludzi drogo przypłaciła mieszkająca tu pani Engelhardt, przygarnąwszy do siebie awanturnicę węgierską, niejaką Józefinę Farkas. W ciągu pięciu lat wyzyskana została przez nią na 204,000 marek, a nadto sądownie uznaną, na wniosek rodziny z tego powodu, za niepoczytalną i oddaną pod kuratelę. Ciekawa ta sprawa dostarczyła materyału do nader sensacyjnego procesu, który rozegrał się przed sądem tutejszym.

Podsądna, osoba nie pierwszej młodości, nie grzesząca też nadmiarem piękności, lecz zachowaniem się dystyngowanem zwracająca uwagę, oskarżona o 17 oszustw i o 89 fałszerstw dokumentów, w głównych punktach przyznała się do winy; skazaną została na 4 lata więzienia i pozbawienie praw honorowych przez lat 5. Matka jej, Katarzyna Farkas, z domu Jelinek, po śmierci męża, który miał kantor komisowy w Budapeszcie, przeprowadziła się do Wiednia, gdzie pomimo skromnych środków do życia, wystawny dom prowadziła. Córka jej, Józefina, zabrała znajomość z właścicielem kopalń w Siedmiogrodzie, Kleinem. W r. 1886 powiła córeczkę. Matka od Kleina żądała odszkodowania w wysokości 100,000 złr, ostatecznie jednak zadowolniła się sumą 3,000 złr., po której otrzymaniu przeprowadziła się w r. 1888 z córkami i synem do Berlina.

Tutaj znowu urządziła dom dosyć wytworny, syna umieściła w jakimś banku, dla córki zaś wyrobiła miejsce w Wintergartenie. Józefina przez siostrę artystkę poznała p. Engelhardtowę, osobę bardzo zamożną, która upatrując w niej podobieństwo do swojej zmarłej pasierbicy, przylgnęła do oszustki całą duszą. Józefina posiadając rzadkie zalety towarzyskie i spryt niezwykły, wkradła się kompletnie w zaufanie En, którą w celach osobistych wyzyskiwała w sposób haniebny. Zamieszkała w jej domu i zajęła tam stanowisko wybitne. Pożyczki zaciągane u p. En, rychło wyrosły do wielkich rozmiarów. Razem wybrała 204,000 marek.

Zwolennikom sportu kołowego. W ostatnim numerze *Przeglądu Tygodniowego* w rubryce „Z łanów Eskulapa i Hygiei", prowadzonej przez dr. Ludwika Wolberga, znajdujemy ustęp, dotyczący sportu kołowego, tak bardzo rozpowszechniającego się w całej Europie, ustęp oparty na poważnym głosie dr. Winklera, który wyłuszcza, jakie choroby lżejsze i cięższe grożą zwolennikom bicykla, rozrywki pozornie tylko higienicznej. Obowiązek nakazuje zwrócić uwagę na zdanie lekarza, który snać odbył studya w tym przedmiocie, jeżeli występuje przeciw rozpowszechnieniu sportu. Cyklista, prócz zranień, zwichnięć, złamań i wstrząśnień prócz chrypek skutkiem wiatru i kurzu, zaziębień itd., narażonym jest na przekrwienie płuc i przerosty serca, oraz na cierpienia pęcherza i sąsiednich narządów, wskutek długotrwałego nacisku i tarcia. Autor pracy szczególniej powstaje przeciwko jeździe na kołowcach dzieci i młodzieży.

„U dzieci i młodzieży w okresie wzrostu — powiada lekarz — jazda na bicyklach sprzyja skrzywieniu kręgosłupa i rozwojowi wad serca, na co baczną należy zwracać uwagę, ostrzegając i broniąc dzieciom nadmiernie oddawać się tej rozrywce, nad którą racyonalna gimnastyka zawsze będzie bezpieczniejszą i o wiele zdrowszą."

Czy tak jest w istocie, trudno sądzić, w każdym razie wartoby, aby kwestya ta omówioną została przez sfery kompetentne, aby przestrzedz ogół przed niebezpieczeństwem, jeżeli istotnie zagrażaćby miało.

Zabawna opowieść krąży wśród włościan gubernii symbirskiej, jak donosi jeden z tamtejszych obywateli ziemskich. Car Aleksander III miał widzieć pewnego razu we śnie trzy gołębie. Pierwszy z nich był tłusty i wesoły, drugi chudy i przygnębiony, trzeci nakoniec ślepy. Car nie mógł zrozumieć snu, i dla wytłómaczenia wezwał przed swe oblicze generałów i mędrców. Ale nikt nie był w stanie dać należytego wyjaśnienia. Po niejakim czasie zjawił się w pałacu carskim Tatar i rzekł do cara: „Ja mogę wytłómaczyć sen, o carze, ale musisz mi przedtem przyrzec, że nie ukarzesz mnie za moje słowa, ale dasz przyobiecaną nagrodę". — „Mów" — rozkazał car, a Tatar powiedział: „Wesoły gołąb to są twoi czynownicy (t. j. urzędnicy moskiewscy), którzy wszystkich obdzierają i za pieniądze kradzione żyją wesoło, żadnych trosk nie znając. Gołąb chudy i przygnębiony, to twój lud. A ślepy gołąb to Wasza Carska Mość, który mieszkasz w Petersburgu i nie widzisz, co się dzieje w kraju".

Repertoar teatru krakowskiego.

W e czwartek 31 maja: „Dzika kaczka", komedya H. Ibsena.

W piątek 1 czerwca: (Widowisko popularne.) „Hamlet", tragedya Szekspira.

W sobotę 2 czerwca: Po raz pierwszy „Nauczycielka", sztuka konkursowa Wł. hr. Koziebrodzkiego.

W niedzielę 3 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami Wł. L. Anczyca.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Wczoraj wznowiono „Dorę" Wiktoryna Sardou dla debiutu p. Ewy Wróblewskiej. Sztukę grano po paru zaledwie próbach, co odbić się musiało na całości przedstawienia, które szło w zbyt powolnem tempie i bez dostatecznego ożywienia. Ale też tem większe uznanie należy się pracy naszych artystów, którzy w tak krótkim czasie uporali się ze swemi rolami i dobrą grą uratowali całość przedstawienia.

Dowód to istotnie wielkiej rutyny i niemałych zdolności, że po tak krótkiem przygotowaniu, artyści, grający ważniejsze role w sztuce, wywiązali się tak dobrze ze swego zadania. Odnosi się to przedewszystkiem do p. Wojnowskiej i p. Leszczyńskiej jako też do pp. Rygiera, Lubicza i Sobiesława. — P. Bednarzewska i p. Popławski, pomimo drobnych usterek, także nieźle dostroili się do całości.

P. Wróblewska wybrała sobie zbyt trudną rolę na pierwszy występ. Rola ta mogłaby być popisową nawet dla skończonej artystki dramatycznej, wymaga bowiem zarówno uczucia, jak siły, a zarazem wielkiej wprawy i znacznego zasobu środków technicznych. Dlatego też wstrzymujemy się z sądem o grze artystki poznańskiej do następnego jej występu. Będzie to występ w tytułowej roli w sztuce Koziebrodzkiego „Nauczycielka", w której oprócz poznańskiego gościa wezmą udział panie: Morska, Trapszówna, Wojnowska, Wolska, oraz panowie: Kotarbiński, Kamiński, Lubicz i Przybyłowicz. Nowość tę ujrzymy na scenie pierwszy raz w sobotę.

— **„Świata"** nr. 11 wyszedł z druku i przedstawia się okazale. I w części illustracyjnej, jak zawsze bardzo obfitej i w części literackiej znać wielkie ożywienie i dążenie do ulepszenia pisma i uczynienia go pierwszą illustracyą polską. Na wstępie znajdujemy prześliczny rysunek Piotra Stachiewicza wyobrażający kosyniera „na zwiadach". Ładnym jest następnie rysunek Wodzinowskiego „Jedna z głodnych" i pejzaż Kochanowskiego „z okolic Monachium". W dziale chwili bieżącej znajdujemy wytworne reprodukcye portretowe ś. p. marszałka Jana hr. Tarnowskiego, Augusta Cieszkowskiego i artystki p. Ludowej. Od chwili, kiedy *Świat* został organem wystawy lwowskiej przynosi on w każdym numerze mnóstwo reprodukcyj i bardzo wyczerpująco napisanych artykułów o wystawie, które tworząc osobną całość, mogą być miłą pamiątką.

W dodatku rozpoczął się druk studyum Adama Dobrowolskiego o ś. p. Józefie Blizińskim.

— **Teatr stanisławowski**, zostający pod kierownictwem p. Władysława Antoniewskiego, wystawić ma w dniu 2 czerwca dramat w 3 aktach p. t. „Mauro Medo, książę Kroacyi". Rzecz napisana przez jednego z pierwszorzędnych naszych autorów, na razie kryjącego swoje nazwisko, budzi zainteresowanie w literackich sferach Lwowa, skąd też na widowisko wybierają się dyrektor teatru wraz z reżyserem p. Żelazowskim.

Głosy publiczne.

Otrzymujemy następujące pismo: W kronice *N. Reformy* nr. 119 z 30 maja, czytaliśmy: „Kantata na otwarcie wystawy napisaną została przez Władysława Żeleńskiego, na prośbę komitetu. Tekstu dostarczył Stanisław Rossowski pod tyt. „Hymn do pracy".

Ponieważ brat mój ś. p. Stefan Buszczyński napisał przed 16 laty pieśń do melodyi Maurycego Karassowskiego i nadał jej tytuł „Hymn do pracy", — ponieważ pieśń powyższa tak się rozpowszechniła, że często bywa śpiewaną na publicznych zgromadzeniach rozmaitych towarzystw nietylko w kraju, lecz i w Ameryce, a świeżo wyszła (z drukarni Anczyca) w drugiej edycyi i ma być rozprzedawaną na wystawie, może więc p. Rossowski uzna właściwem i dogodniejszem dla siebie zmienić tytuł swojej pieśni, aby nie przedstawiać kupującym trudności w rozróżnieniu jednego hymnu od drugiego.

Z Buszczyńskich Marya Czerwińska.

Dział ekonomiczny.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 28 i 29 maja 1894 na targ 4393 sztuk.

Notowano: Prosięta 17 do 24 złr. za parę. — Chude 26·— do 38·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 39 do 42 ct za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 4352 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Z targów zbożowych. Kraków, 29 maja. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·50 do 8·05. Żyto od 6·10 do 6·75. Jęczmień od 5·— do 5·50. Owies z opłatą akcyzową od 7·15 do 7·60. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 14·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·20 do 2·40. Jaja za kopę od 1·15 do 1·25. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 78·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 59·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. 5·— do 5·50. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Na wczorajszy targ (29 b. m.) zapowiedziano 10755 a przypędzono 10347 świń. Z tego było 2867 świnek i 7480 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 40 do 41 ct., średnie po 42 do 43½ ct.,— lekkie po 37 do 39 ct., świnki po 33 do 42 centów.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 30 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·4 mm	739·2 mm	738·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,2	+10°,0	+18°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	SW 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	87%	44%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	10	1

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Wiedeń, 30 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego uchwalono po bardzo żywej rozprawie przeciw głosom Lewickiego, Sokołowskiego i Byka głosować za traktatem handlowym austro-rosyjskim. Imieniem Koła w pełnej Izbie nikt przemawiać nie będzie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 30 maja. Dzisiaj przed południem o godzinie 11 odbył się ślub arcyksiężnej Karoliny Maryi z księciem Augustem Leopoldem Sasko-Koburskо-Gotajskim w kościele parafialnym nadwornym. Ślub dawał książę kardynał arcybiskup Gruscha. W pochodzie do kościoła pan młody szedł w środku między cesarzem, królem neapolitańskim i księciem Alfredem Koburskim, panna młoda między arcyksiężną Stefanią i arcyksiężną Maryą Immakulatą. Ks. kardynał przed poświęceniem pierścieni miał krótką mowę, a po ślubie udzielił nowożeńcom i wszystkim przytomnym błogosławieństwa. Uroczystość zakończyła się hymnem *„Te Deum"*.

Na ślubie byli wszyscy w Wiedniu bawiący członkowie rodziny, dostojnicy nadworni, członkowie wspólnego ministerstwa, Kalnoky, Krieghammer i Kallay, prezes gabinetu austryackiego ks. Windischgraetz z wszystkimi ministrami, prezes gabinetu węgierskiego Wekerle i ministrowie: Fejervary, Lukasz, Bethlen, generalicya i wielkie grono oficerów.

Wiedeń, 30 maja. Z okazyi ślubu arcyksiężniczki Karoliny z księciem Augustem Leopoldem Sasko-Kobursko-Gotajskim wczoraj po uczcie odbył się w sali redutowej koncert. Obecni byli: cesarz, książę Alfred ojciec nowożeńca, ks. August Leopold, wszyscy w Wiedniu bawiący członkowie rodziny cesarskiej, grono dyplomatów, ministrowie austryaccy i bawiący tu ministrowie węgierscy, z wyjątkiem Tiszy, który jest chory, dostojnicy nadworni i arystokracya.

W krótkich przerwach koncertowych rozmawiał cesarz z nuncyuszem papieskim ks. Agliardim, z małżonkami ambasadorów Loze i Monson i z wszystkimi ambasadorami; z nimi rozmawiała także arcyksiężna Stefania i ks. Alfred.

Po koncercie wyraził cesarz artystom i artystkom, które miały udział w koncercie, swoje zupełne zadowolenie. Tak samo ks. Alfred, arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiężna Stefania.

Prezes ministerstwa węgierskiego Wekerle rozmawiał długo z nuncyuszem papieskim.

Wiedeń, 30 maja. Minister węgierskiej obrony krajowej Fejervary powołany na audyencyę prywatną do cesarza dziś na godz. 1, prezes gabinetu Wekerle na godz. 2.

Wiedeń, 30 maja. Sprawozdanie komisyi Izby panów o traktacie handlowym między Austro-Węgrami a Hiszpanią poleca uchwalić ten traktat i zaznacza, że ograniczenia w największem faworyzowaniu, uczynione przez Hiszpanię w stosunku z Austro-Węgrami, mają zastosowanie także do innych państw, a w praktyce nie mają żadnego znaczenia, bo wszystkie artykuły, mające większe znaczenie w wywozie z Austryi do Hiszpanii, są umieszczone w spisie towarów najwyżej faworyzowanych.

Taż sama komisya zaleca również uchwalenie konwencyi handlowej z Rumunią. Ta konwencya w przywozie z Rumunii nie nakłada rolnictwu w Austryi żadnych ofiar, któreby sięgały poza granicę najwyższego faworyzowania — a jest odpowiedniem zakończeniem stosunków beztraktatowych między Austro-Węgrami a Rumunią.

Na porządku dziennym posiedzenia Izby panów dnia 1 czerwca jest między innemi sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku Czedika, upominającym się o podwyższenie płac urzędników państwowych.

Wiedeń, 30 maja. Dzisiaj na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów I kolei węgiersko-galicyjskiej (t. zw. Łupkowskiej) przyjęto do wiadomości, zatwierdzono sprawozdanie i udzielono absolutoryum. Przewodniczący oznajmił na zapytanie, że rząd austro-węgierski nie uwiadomił, kiedy ma się odbyć wykupienie akcyj przez rząd austryacki. Co się tyczy koniecznego zredukowania kapitału akcyjnego, jakie wynika skutkiem wykupienia przez rząd węgierski tej części kolei, która leży na Węgrzech, zgromadzenie przyjęło jednomyślnie wnioski rady administracyjnej.

Rząd węgierski spełnił swoje zobowiązania co do oprocentowania i amortyzacyi akcyj kolejowych aż do 1 złr. 6 ct. od akcyi, która ma być uiszczana Towarzystwu albo półrocznie, albo spłacona naraz na podstawie skapitalizowania. Dalej uchwalono zredukować kapitał akcyjny do kwoty nominalnej 7,413.800 złr. w srebrze, oraz zniszczyć 24.531 akcyj umorzonych.

Wrocław, 30 maja. W Mysłowicach wydarzyły się wczoraj dwa wypadki śmierci na cholerę azyatycką i jedno zasłabnięcie.

Berlin, 30 maja. Ks. arcybiskup dr. Kohn przybył tu wczoraj z wielkim orszakiem.

Paryż, 30 maja. Nowy gabinet już się ukonstytuował: Dupuy objął prezydyum i ministerstwo spraw wewnętrznych, Poincaré, ministerstwo skarbu; tekę spraw zagranicznych obejmie Cambon albo Hanotaux.

Potenza, 30 maja. Przeszłej nocy w gminie Vigianelle było trzęsienie ziemi. Trzy domy runęły, kilka uszkodzonych. Z ludzi nikt nie zginął. Ludność wyniosła się w pola.

Przesilenie gabinetowe w Bułgaryi.

Sofia, 30 maja. *Agence Balcanique* donosi, że gabinet Stambułowa, czyniąc zadość dawno odczuwanej potrzebie, aby wytworzyć jasną sytuacyę wewnętrzną zbiorowo wniósł swoją dymisyę. Książę Ferdynand powierzył podobno Grekowowi utworzenie nowego gabinetu.

Sofia, 30 maja. *Agence Balcanique* donosi, iż następstwem narad księcia ze Stambułowem jest nieuniknioną dymisya gabinetu, która też została przyjęta.

Grekow nie przyjął misyi utworzenia nowego gabinetu, kierując się temi samemi powodami, co Stambułow. Za główny powód podaje on potrzebę spokoju po długich, wieloletnich, zaciętych walkach. Grekow radził księciu aby odbył narady z przywódcami opozycyi. Książę zawezwał tedy do siebie byłego prezydenta gabinetu Radosławowa i byłego ministra sprawiedliwości Stoiłowa. Zapewniają, że żaden z członków gabinetu Stambułowa nie wstąpi, choćby tylko na pewien czas, do nowego gabinetu.

Sofia, 30 maja. Książę bułgarski powołał do siebie prezydenta gabinetu Stambułowa i naradzał się z nim czas dłuższy. Od wyniku tych narad będzie zależeć, czy nastąpi zmiana w składzie gabinetu i w jakich rozmiarach; a zatem o formalnej misyi Grekowa co do utworzenia nowego gabinetu w tej chwili mowy być jeszcze nie może. Z powołania Stambułowa na narady wnioskują tutaj, że książę pragnie zatrzymać Stambułowa w gabinecie.

Sofia, 30 maja. *Agence Balcanique* donosi, że do wczoraj w nocy nie powoływano do księcia ani Radosławowa, ani Stoiłowa. Zaproszenia tego spodziewać się należy dzisiaj przed południem.

Zapewniają, że Stambułow rozesłał do prefektów okólnik, donoszący o dymisyi gabinetu.

Sofia, 30 maja. *Swoboda*, organ Stambułowa, donosi o dymisyi gabinetu bez komentarzy.

Metropolita Clement wypuszczony na wolność, otrzymał pozwolenie powrócenia do swojej dyecezyi.

Po powrocie wszystkich członków synodu, rozpoczyna tenże swoją działalność.

Wiedeń, 30 maja. *Pol. Corresp.* donosi z Sofii, że dymisya całego gabinetu Stambułowa nie wywołała większego zdumienia, gdyż przesilenie to nieuchronne było od ustąpienia Sawowa, a pogłoski o niem już od kilku dni obiegały w Sofii. Odnośną uchwałę powziął gabinet w sobotę. Za powód swej dymisyi podaje gabinet, że chce zostawić koronie wolne pole także wobec opozycyi. Załatwienie kwestyi przesilenia przez Grekowa uchodzi za rzecz pewną.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 30 maja 1894 r.

	Kursa wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	40
Zjednoczony dług w srebrze	98	30
Austryacka renta złota	120	65
4% austryacka renta (marcowa)	97	90
4% węgierska renta złota	120	55
4% węgierska renta koron.	95	20
Akcye banku austro-węgierskiego	997	—
Akcye kredytowe	353	—
Londyn	125	10
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	30
20 marek	12	26
20-to frankówki za sztukę	9	95½
Banknoty włoskie	44	70
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 30 maja. Ruble 134·25. Cena nafty 19·25 — 21·—. Spirytus 15·90 — Żyto na jesień 5·65—0·00. Pszenica na jesień 7·03—0·00. Owies na jesień 5·92—0·00.

Wiedeń, 30 maja. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·25; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·75; 4% galic. fund. propin. 96·80; 4½% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 216·—; Akcye kol. lwowsko-czern. 277·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 146.—; losy z 1860 na 500 złr. — 147·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z 1864 za 100 złr. — 199·50; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 350·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. — —; Länderbank na 200 złr. — 246·50; akcye austro węg. banku na 600 złr.—9·5.

Berlin, 29 maja. Godzina 3 minut 30 po poł. Austryackie kredyty 211·75 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·30 mrk. Austryacka srebrna renta 94·10 mrk. Węgierska złota renta 98·— mrk. Węgierska renta koronowa 91·30 mrk. Austryackie banknoty 163·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej — — mrk. Ruble 219·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.